Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miej ce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wybory na Węgrzech.

Na Węgrzech wybory. Stronnictwo pracy, które szef gabinetu liberalnego stworzył przeciwko radykalnym zapędom Justha i Kossutha, staje do walnej bitwy ze stronnictwem niezawisłości, które w ostatnim sejmie posiadało większość, wytworzyło rząd, ale rządzić nie umiało. Stronnictwo pracy bar. Khuen-Hedervaryego, założone przy pomocy starych liberałów, którzy, zdawało się, już zupełnie znikli z widowni publicznej, z każdym dniem nowych liczy zwolenników.

Pojawiły się znów dawno zapomniane postacie starych polityków liberalnych: Stefan Tisza, dusza stronnictwa pracy i przyszły szef gabinetu, jeżeli wybory wypadną pomyślnie dla rządu, który w ostatnim sejmie węgierskim ani sam miejsca nie zdobył, ani jednego nie miał przyjaciela, dziś kandyduje w dwóch okręgach w Aradzie i Ugra; minister skarbu i mąż szczególniejszego zaufania korony, dwukrotnie powoływany *homo regius*, p. Władysław Lukacs, kandyduje w złotodajnych Kremnicach i w pierwszym okręgu stolicy w śródmieściu Budapesztu.

Minister rolnictwa hr. Serenyi kandyduje w trzech okręgach w Miskolczu na ruskiem podkarpaciu, w Maros-Vasarhelly i w Neusohl, minister wyznań i oświaty, klerykał ze stronnictwa katolicko-ludowego, hr. Jan Zichy, kandyduje w 4 okręgach wyborczych w Wielkim Wardynie, swym dawnym okręgu wyborczym, oraz w trzech stolicach biskupich. Minister spraw wewnętrznych stary liberał i wróg kossuthowców, p. Hieronymyi, kandyduje w trzech okręgach wyborczych słowackich. Słowem rząd obsadził najbardziej zagrożone posterunki ministrami i sekretarzami stanu: 10 ministrów i podsekretarzy stanu kandyduje w 26 okręgach wyborczych.

Kandydaci rządowi nie pardonują przeciwnika, sami ministrowie najostrzej zwalczają kossuthowców i zwolenników Justha, a najzacieklejszy w napadach na stronnictwo niezawisłości jest minister spraw wewnętrznych, Hieronymyi. Gdziekolwiek przemawia, a mówi na wielu zgromadzeniach popierając kandydatury rządowe stronnictwa pracy, minister Hieronymyi wykazuje z całą bezwzględnością nieszczerość i obłudę kossuthowców.

Agitacya ministra Hieronymyiego ma osobistą *pointę* przeciw hr. Wojciechowi Apponyiemu i Fr. Kossuthowi. Stronnictwo pracy potępia demagogię kossuthowców, którzy, gdy byli przy władzy, ani o jeden krok nie zbliżyli się do urzeczywistnienia swego programu niepodległościowego, a zawsze podburzali opinię publiczną w celu utrzymania stałego wrzenia w kraju. Obecnie kraj chce reform społecznych i domaga się reformy wyborczej, którą Kossuth i hr. Apponyi pogrzebali.

Pod przewodnictwem starego Izydora bar. Banffy, niegdyś szefa gabinetu liberalnego, utworzyła się w Budapeszcie liga głosowania powszechnego i tajnego (ale nierównego—magyarzy, mając mniejszość ludności w kraju, nie mogą się zgodzić na stracenie swej hegemonii i dlatego pod wszelkimi pozorami zwalczają równe prawo wyborcze).

Minister sprawiedliwości w gabinecie kossuthowskim, osławiony z procesów swych z półświatkiem Geza Polonyi (nawiasem mówiąc żyd galicyjski) wydał broszurę polityczną, w której udowodnić usiłuje potrzebę utworzenia odrębnego banku państwowego na Węgrzech ze stanowiska gospodarczego i politycznego.

Za parę dni przybywa do stolicy węgierskiej król węgierski, Franciszek Józef. Na zamku w Budzie rozpocznie się sezon królewski w okolicznościach zupełnie odmiennych, aniżeli w roku ubiegłym.

Stary król przybywa do narodu węgierskiego właśnie w chwili, kiedy naród węgierski w wolnym wyborze ma rozstrzygnąć decydujące dla monarchii pytanie: wspólność na podstawie dualizmu, czy oderwanie Węgier, niepodległość zupełna i utrzymanie tylko w jednej koronie na głowie Habsburga unii personalnej. Jeżeli w polityce wolno przewidywać, to wszystko przemawia za tem, że jeszcze na długo utrzymaną będzie wspólność terenu celnego i gospodarczego na podstawie ustaw, przez Deaka w r. 1867 przedłożonych, a stanowiących rzeczową podstawę dualizmu.

Ale już dziś, w toku akcyi przedwyborczej, okazuje się, że hasła, któremi kossuthowski rząd i kossuthowski sejm przez całe trzy lata rządziły i wytwarzały niepokój polityczny w kraju, dziś już straciły swą siłę pociągającą i swą moc magiczną.

Wybory na Węgrzech nie odbywają się ani pod hasłem rozdziału Banku austro-węgierskiego, jak chciał Justh i hr. Apponyi, ani pod hasłem rozdziału armii, jak swego czasu głosił Kossuth i hr. Juliusz Andrassy, lecz jedynie i wyłącznie pod hasłem reformy wyborczej.

Szanse wyborcze obliczają już w tej chwili; zdaje się, że stronnictwo pracy, stronnictwo rządowe uzyska większość. Będzie to większość mała, ale zawsze większość. Rząd oblicza siłę stronnictwa rządowego na 280 do 300 mandatów, opozycya na 180—200 mandatów. 180 mandatów ma rząd pewnych. Głosy chorwackiej delegacyi mieć będzie większość, więc 207 głosów uzyska na pewno.

Do stronnictwa rządowego należą wszyscy liberali, resztki stronnictwa konstytucyjnego i stronnictwa katolicko-ludowego.

Stolica, która do poprzedniego sejmu wysyłała 7 posłów ze stronnictwa Kossutha, 1 posła ze stronnictwa rządowego pracy i 1 posła ze stronnictwa demokratycznego, dziś nie wyśle ani jednego kossuthowca. Stronnictwo niepodległości ma w kraju jedną tylko twierdzę, a jest nią nizina między Dunajem a Cisą, zwana Alföld.

Tu kossuthowcy na 84 mandaty mają 70 pewnych mandatów. W 17 okręgach komitatu peszteńskiego odbędzie się namiętna walka między zwolennikami ugody z r. 1867 a niepodległościowymi z r. 1848. Rząd tu może liczyć tylko na kilka mandatów. Korzystniej dla rządu przedstawiają się stosunki w południowych Węgrzech, w Banacie i w komitatach Torontal, Temes i Krasso-Szörengi. Tu może zdobyć stronnictwo rządowe 30—35 mandatów, niepodległościowi 4—8, chorwaci, serbowie i rumuni 9 mandatów.

Najkorzystniejsze dla rządu atoli są okręgi wyborcze na Podkarpaciu, wśród słowaków i rusinów. Tutaj zdobędzie 30—40 mandatów, stronnictwo katolicko-ludowe 7—11, „narodowości" t. j. słowacy 7—10. Jedenaście wschodnich komitatów na wschód od Cisy może dać wynik taki: na 65 mandatów liczy stronnictwo pracy czyli rządowe na 40—46 mandatów, stronnictwo Kossutha 19—21 mandatów.

Na ogół mała liczebnie, ale dobrze zdyscyplinowana większość rządowa jest zapewnioną. Przedstawiać się przeto może ogólny wynik tak: stronnictwo pracy 203—249, stronnictwo niezawisłości 122—158, stronnictwo kat.-ludowe 19—23, narodowości (słowacy, rumuni, serbowie) 20—28.

Oczywiście, wynik bardzo teoretyczny, przybliżony, wykalkulowany przez rząd przy zielonym stoliku—ale rzeczywistość nie o wiele odbiegnie w tym wypadku od teoryi.

Nie zapominajmy, że to są wybory na Węgrzech. **W. L.**

Z prasy polskiej.

Quem Deus perdere vult, prius dementat.

„Gazeta Warszawska" zwraca uwagę na oryginalne traktowanie przez sfery miarodajne rosyjskie głosów, ostrzegających przed zaawanturowaniem się w sprawie finlandzkiej.

«Do «wewnętrznych» spraw rosyjskich wtrącają się nie przedstawiciele i opinia czynników politycznych, stojących na przeciwległym wobec Rosyi biegunie politycznym, jak to było w latach sześćdziesiątych, ale właśnie jej najbliżsi przyjaciele polityczni, którym naprawdę leży na sercu uzdrowienie i potęga Rosyi. Anglia w pierwszym rzędzie jest naprawdę zainteresowana we wzroście potęgi Rosyi. Jeśli zaś zarówno angielskie organizacye społeczne, jak i przedstawicielstwo narodowe uważają za potrzebne interweniować w rosyjskich kwestyach «wewnętrznych», takich, jak finlandzka, to właśnie dlatego, że w obecnej rosyjskiej polityce wewnętrznej widzą poważne dla potęgi państwowej niebezpieczeństwo.

«Można, oczywiście, i głosy perswazyi przyjaciół najbliższych pominąć «pogardliwem milczeniem», jak to doradza Mienszykow. Czy jednak zatykanie uszu na takie właśnie perswazye dowodzi istotnego rozumu politycznego i istotnej dbałości o interesy państwowe— wielkie to pytanie».

Nasza emigracya.

Z powodu kongresu w Waszyngtonie znajdujemy w „Słowie" warszawskiem szereg nie pozbawionych głębokiego znaczenia myśli o emigracyi naszej za oceanem.

«Odrąbane od pnia ojczystego, rozproszone wśród obcych, społeczeństwo polskie w Ameryce jest przecież wartością, z którą najrealniejszy umysł musi się liczyć. Choćby wartość ta ograniczała się do tego, że emigrujący do Ameryki chłop polski znajduje tam środowisko swojskie, które chroni go od wynaradawiających wpływów, byłoby to już wcale nie mało.

«Społeczeństwo to przedstawia jednak wartość, nawet traktowane samo w sobie. Jest bardzo liczne. Nawet urzędowa statystyka mówi o milionach. Tworzy poważne zwarte skupienia. Posiada majątek, który w ziemi, inwentarzu, budynkach i kapitałach oblicza autor «Historyi polskiej w Ameryce», ks. Kruszka, na dwa miliardy rubli. Ma liczne i kwitnące organizacye, pokaźne szkolnictwo, wzniosło sześćset kościołów, w których mowa polska rozbrzmiewa, wydaje setkę pism peryodycznych. I, co główne, pragnie tymi zasobami swymi służyć starej ojczyźnie.

«Na takiem tle powstał projekt kongresu.

«Chociaż bez złudzeń patrzymy na znaczenie tego aktu i chociaż w perspektywie maleje do niepozornych rozmiarów wielki gest z Waszyngtonu, niepodobna nie widzieć w nim objawu duchowej spójni, łączącej wychodźtwo nasze z krajem. Jakąkolwiek postać przybiorą uchwały, które zapadną na tym sejmie egzotycznym, pozostanie po nim wspomnienie owej wzruszającej i pięknej prośby o «ciepło serdeczne» i o «radę mądrą», prośby, która w duszy polskiej musi głęboki oddźwięk obudzić. Te ręce, wyciągające się ku nam, tę wierną miłość musimy cenić».

Rada Narodowa

„Słowo Polskie" wypowiada następujący pogląd na sprawę założenia Rady Narodowej i wogóle możliwość podobnej organizacyi, łączącej wszystkie stronnictwa.

«Doświadczenia ostatnich czasów wykazały, niestety, że waśń partyjna zaszła za daleko, by można było liczyć, iż da się wytworzyć z delegacyi partyi jednolite kierownictwo narodowego życia.

«Wszelka międzypartyjna instytucya pozostanie dziś zawsze tylko zebraniem przedstawicieli i adwokatów rozbieżnych interesów partyjnych. Wznieść się ponad interesy stronnictw nie potrafi. Nie będzie bezpartyjną.

«Nie przez delegacye poszczególnych zwalczających się stronnictw, lecz przez złączenie i zszeregowanie nasamprzód wszystkich na polu narodowej pracy i walki czynnych żywiołów bez różnicy zapatrywań partyjnych, byle chcących i umiejących podporządkowywać swe stronnicze niechęci czy ambicye poczuciu narodowego interesu, dojdziemy do koniecznej konsolidacyi narodowej.

«Bo dla konsolidacyi tej niezbędnem jest, byśmy umieli nietylko łączyć się z ludźmi innych obozów politycznych dla wspólnej pracy narodowej, lecz w pracy tej jedynie o interesie narodowym pamiętali, zapominając o wszelkich partyjnych różnicach, gdy zagrożone są posterunki siły i kultury narodu.

«Mamy w kraju szereg bezpartyjnych organizacyi narodowych. Ożywić istniejące, powołać do życia nowe wszędzie, gdzie ich niema, złączyć je następnie wszystkie razem w jeden centralny związek narodowy. Jedyna to dziś droga do zorganizowania opinii narodowej.

«I dopiero taka organizacya, nawskroś bezpartyjna, da dostatecznie silną Radzie Narodowej podstawę, aby mogła ona stanąć naprawdę ponad wszelkiemi partyami, jako naczelna moralna władza w narodzie».

Kijowskie Towarzystwo rolnicze.

I.

Projekt ustawy Towarzystwa rolniczego w Kijowie, wspólnego dla gubernii kijowskiej, Podola i Wołynia, został opracowany w roku 1860-tym przez Zenona Hołowińskiego, Michała Grabowskiego, Leonarda Jankowskiego, Ignacego Fedakowskiego, Zygmunta Kotużyńskiego, Emeryka Mańkowskiego, Baltazara Podhorskiego, Włodzimierza Broel-Platera, wszakże z powodu trudności, stawianych przez władze krajowe, Towarzystwo rolnicze kijowskie, posiadające przez Cesarza zatwierdzony statut, nie mogło wówczas rozpocząć swej działalności.

Poraz drugi ustawa kijowskiego Towarzystwa rolniczego została zatwierdzona 22 czerwca 1874 roku, a Towarzystwo zorganizowało się ostatecznie w roku 1877-ym w czasie zjazdu rolników pod przewodnictwem księcia Mikołaja Repnina. Towarzystwo zamierzało urządzić w tym samym roku wystawę rolniczą, wszakże z powodu rozpoczęcia wojny tureckiej wystawa musiała być odłożona na czas późniejszy. W okresie od 1877-go do 1880 roku Towarzystwo zajmuje się kwestyą udoskonalenia nasion zbóż, rozpowszechnieniem uprawy traw pastewnych i roślin strączkowych. Oprócz regularnych posiedzeń Towarzystwo organizuje pogadanki rolnicze, dzięki którym członkowie Towarzystwa mieli możność zapoznawania się z postępami teoryi i praktyki rolniczej. W tym czasie Towarzystwo zamierza wydawać własny organ i czyni starania w celu ułatwienia członkom swoim kupna doborowych nasion, nawozów i narzędzi na dogodnych warunkach.

Na ożywienie działalności Towarzystwa wpływa zjazd rolników w Kijowie w roku 1880-tym. W czasie zjazdu zostają poruszone liczne żywotne kwestye, a przedewszystkiem kwestya udoskonalenia gospodarstw włościańskich i zapoznania włościan z uprawą traw pastewnych, jak również kwestya zabezpieczenia budynków gospodarskich od pożarów i organizacyi handlu nasionami i narzędziami rolniczemi. Na tym zjeździe delegat kijowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Feliks Czacki referuje kwestyę uregulowania podaży i popytu sił roboczych w rolnictwie.

Od roku 1880-go zakres działalności kijowskiego Towarzystwa rolniczego znacznie się rozszerza. W tym czasie daje się również zaznaczyć znaczny postęp w rozwoju rolnictwa w naszym kraju. Głównemi przyczynami tego postępu były powiększenie się zastępu osób, poświęcających się sprawom rolniczym, znaczne zastosowanie maszyn i narzędzi rolniczych i podwyższenie się cen na zboże. W tym roku kijowskie Towarzystwo rolnicze organizuje w Białej Cerkwi wielki konkurs maszyn i narzędzi rolniczych.

Inicyatorem konkursu był członek Towarzystwa, hr. Władysław Branicki, a kierownikiem administrator dóbr Białocerkiewskich, hr. Ledochowski. W czasie konkursu odbywają się posiedzenia Towarzystwa, w których przyjmuje udział 120 osób. W czasie zjazdu są omawiane między innemi kwestye: rozpowszechnienia drzew owocowych wśród włościan, eksploatacyi fosforytów podolskich i zastosowania ich jako nawozów sztucznych i zorganizowania biura rolniczego, mającego pośredniczyć w dostarczaniu rolnikom narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych.

Coraz większe rozpowszechnienie maszyn i narzędzi rolniczych skłania Towarzystwo do organizowania częstych konkursów. W roku 1882-im Towarzystwo organizuje konkurs młynków i wialni jednocześnie z pierwszą w Kijowie wystawą nasion. W maju 1884-go roku zostaje rozstrzygnięty w Koziatynie konkurs na narzędzia do pełcia buraków, na którym odznaczono wypielacz p. Drzewieckiego. W okresie między tymi dwoma konkursami przychodzi do skutku pierwsza kijowska ogólna wystawa rolnicza, w której przyjmuje udział 391 eksponentów i na którą sprzedano 56 tysięcy z górą biletów wejścia.

Od czasu wystawy 1883 roku Towarzystwo rozpoczyna systematyczną działalność w celu rozpowszechnienia doborowych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych, a także sztucznych nawozów.

Sprawą tą zajęła się zorganizowana przy Towarzystwie w styczniu 1884-go roku sekcya hodowli nasion ze stacyą doświadczalną. Jednocześnie zostają zorganizowane systematyczne doświadczenia nad uprawą rozmaitych gatunków roślin w celu wyjaśnienia stopnia ich użyteczności. Zadaniem prac wymienionych miało być dostarczenie doborowych nasion po cenach dostępnych i konkurowanie z firmami handlującemi nasionami w celu obniżenia cen na takowe. Wobec tego Towarzystwo dąży do wejścia w porozumienie z hodowcami nasion. Dla powyższych celów miały służyć organizowane corocznie w Kijowie w czasie kontraktów wystawy nasion. Pierwszą była wymieniona powyżej wystawa 1884-go roku. Znaczny rozwój wykazała czwarta z rzędu wystawa w lutym 1888 roku, na której wystawiono 197 eksponatów. Na tej wystawie zostały wyróżnione gospodarstwa nasienne pp. Buszczyńskiego i Łożyńskiego w Niemierczu i barona Massa w Derebczynie. Na wszystkich wystawach przeważają nasiona zbóż; nasiona traw pastewnych i roślin oleistych są znacznie słabiej reprezentowane.

Kwestyą rozpowszechnienia doborowych maszyn i narzędzi rolniczych zajmowała się komisya, zainicyowana jeszcze w czasie konkursu w Białej Cerkwi i składająca się ze specyalistów członków Towarzystwa. Komisya ta opracowała projekt składu maszyn i narzędzi rolniczych przy Towarzystwie. W tym celu weszła ona w bezpośrednie porozumienie z producentami maszyn i ułożyła przepisy, na podstawie których Towarzystwo mogłoby polecać maszyny i narzędzia rolnicze i pośredniczyć przy ich nabywaniu. Jednocześnie Towarzystwo rolnicze zajmuje się kwestyą zniżenia taryf na przewóz kolejami maszyn i narzędzi rolniczych, jak również zniżenia, a nawet zniesienia cła na zagraniczne maszyny i narzędzia. Starania, poczynione w roku 1884-ym w ministeryum finansów w sprawie obniżenia taryfy kolejowej, miały wkrótce pomyślny rezultat, natomiast kwestya zniesienia ceł na niektóre narzędzia rolnicze została uwzględniona przez ministeryum znacznie później.

Ogólny rozwój rolnictwa wpłynął nietylko na udoskonalenie uprawy zbóż i buraków cukrowych, lecz również innych pomniejszych gałęzi rolnictwa, a mianowicie chmielarstwa na Wołyniu, ogrodnictwa, mleczarstwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa i uprawy tytoniu. Wobec tego Towarzystwo rolnicze organizuje w Kijowie w jesieni 1888 roku wystawę chmielarską z uwzględnieniem eksponatów z poszczególnych wyżej wymienionych działów. W czasie wystawy odbył się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa księcia Repnina zjazd producentów chmielu i właścicieli browarów. Sekretarzami zjazdu byli pp. Szydłowski i Neyman. Zjazd zajmuje się kwestyą nawiązania stosunków między producentami chmielu i właścicielami browarów, organizacyą kredy-

tu na chmiel, projektem szkoły dla piwowarów i chmielarzy i sprawą uwolnienia miejscowych producentów chmielu i piwa od zależności od producentów zagranicznych W sprawie powyższej zostaje zrobione odpowiednie podanie. Skutkiem tego podania było wprowadzenie cła na chmiel zagraniczny, co się znacznie przyczyniło do rozwoju chmielarstwa na Wołyniu.

Dzięki rozwojowi kijowskiego Towarzystwa rolniczego powstaje potrzeba powołania do życia własnego wydawnictwa peryodycznego, które pod tytułem „Trudy Obszczestwa“ (prace Towarzystwa) zaczął wychodzić w roku 1882-im jako miesięcznik. W roku 1881-ym Towarzystwo postanowiło zbierać dane statystyczne z dziedziny rolnictwa, opracowywać je według ustanowionego programu, a wyniki badań nad temi danemi statystycznemi ogłaszać w „Pracach Towarzystwa“. W pierwszych latach po powstaniu tego wydawnictwa były w niem ogłoszone prace wybitnych rolników—między innymi Gawrońskiego „O uprawie nasion buraczanych“ i Drzewieckiego „O mechanicznej uprawie roli“. W roku 1884-ym wydawnictwo Towarzystwa zaczęło wychodzić pod tytułem „Ziemledielje“ (Rolnictwo), a w roku 1885 ym zostało zamienione na tygodnik. Wydawnictwo to wychodziło do roku 1907, kiedy wskutek rywalizacyi z wydawnictwem Kijowskiego Syndykatu Rolnego i braku środków materyalnych zostało zawieszone.

Sprawa ziemstw zachodnich w komisyi.

Stanowisko poszczególnych stronnictw wobec projektu prawa o ziemstwach zachodnich charakteryzuje w następujący sposób hr. Uwarow w „Mosk. Jeżeniedielniku“:

Posłom ze skrajnej prawicy zupełnie dobrą wydaje się ustawa rządowa, opracowana prawdopodobnie przy ich bezpośrednim udziale; uważają oni za rzecz niemożliwą przyjęcie jakichkolwiek poprawek w duchu projektu komisyi. Nacyonaliści, w gruncie rzeczy, są w duszy za ustawą rządową, lecz, ze ściśniętem sercem, aby jaknajprędzej, bezwarunkowo na wiosnę, przeprowadzić ustawę przez Dumę, zgadzają się na niektóre mniej ważne poprawki projektu komisyi, ale nie na cały jej projekt. Wszystkie grupy bardziej lewicowe od październikowców uważają projekt komisyi za możliwy do przyjęcia jedynie po wprowadzeniu doń całego szeregu nowych poprawek, a przedewszystkiem rozciągnięcia fakultatywności wspólnych wyborów na wybory radnych gubernialnych; wielu posłów z tych grup stanowczo protestuje przeciwko kuryom narodowościowym i oznaczeniu liczby radnych według narodowości i pod tym względem nie zgodzi się na żadne ustępstwa.

Październikowcy, którzy właściwie są autorami projektu komisyjnego, rozdzielili się na 2 grupy: październikowcy — działacze ziemscy, którzy z własnego doświadczenia znają wszystkie administracyjne sposoby stosowania ustawy ziemskiej, popierają gorąco swój projekt i prócz tego uznają słuszność większości poprawek, projektowanych przez posłów postępowych. Natomiast październikowcy-politycy, nie znający życia ziemstw, zgadzają się na poczynienie całego szeregu ustępstw nacyonalistom i prawicy. Który prąd weźmie górę wśród październikowców, trudno przewidzieć. Jeżeli październikowcy będą mocno obstawać przy swym projekcie, jeżeli zgodzą się na wprowadzenie kilku liberalnych poprawek, którym nie mogą nie współczuć, to, oczywiście, ustawa przejdzie znaczną większością w Dumie.

Śmiem twierdzić nawet więcej—dodaje hr. Uwarow. W takim razie koniec końców sam rząd nietylko przyjmie projekt komisyi, nietylko wywrze pewien nacisk na nacyonalistów w Dumie, lecz będzie nawet usilnie się starał o przeprowadzenie ustawy w Radzie Państwa. Nie należy zapominać, że rządowi obecnie przedewszystkiem i głównie idzie nie o wprowadzenie ustawy ziemskiej w guberniach zachodnich, lecz o możliwość przez wprowadzenie tej ustawy zmienienia składu posłów do Rady Państwa z tych gubernii, a tymczasem projekt komisyi nawet z nowemi poprawkami postępowców nie da z pewnością żadnej nadziei co do możliwości przeprowadzenia podczas przyszłych wyborów choćby jednego swego posła do Rady Państwa.

Oczywiście, że prędzej lub później rząd to zrozumie, i wtedy przestanie oponować przeciwko projektowi komisyi.

A zatem—kończy hr. Uwarow — jeżeli październikowcy — działacze ziemscy będą nieugięci i nie zejdą na ślizką drogę kompromisów, o których myślą nacyonaliści i, niestety, październikowcy, nie należący do ziemstw, to koniec końców gubernie zachodnie otrzymają mniej więcej możliwą do przyjęcia ustawę ziemską.

Szpiegostwa bez końca.

We Lwowie znów zaaresztowano, jak doniosły depesze, przypuszczalnie szpiega, niejakiego Kazimierza Młockiego. Aresztowano go przy rewizyi szynków. Z wyglądu robi wrażenie bankruta, ongi bardzo zamożnego, o eleganckiej powierzchowności i wytwornych manierach.

Jegomość ów podał, że nazywa się Kazimierz Młocki, pochodzi z Warszawy, a od kilku lat bawi w Galicyi, utrzymując się ze zbierania anonsów; dalej podał rzekomy Młocki, że jest spokrewniony z rozmaitemi rodzinami arystokratycznemi, a między innymi jest w blizkiem pokrewieństwie z marszałkiem hr. Badenim.

Aresztowanego z powodu braku jakichkolwiek dokumentów i papierów odstawiono z aresztu policyjnego do aresztu sądu powiatowego, po dwu dniach jednak sprowadzono go z powrotem do aresztu policyjnego, podejmując równocześnie energiczne śledztwo.

Powodem tego były wyniki dochodzeń co do osoby rzekomego Młockiego. Oto wykryto, że Młocki utrzymywał we Lwowie dwa mieszkania, jedno pod l. 17 w Rynku, drugie zaś pod l. 16 przy ul. Krakowskiej. Stwierdzono dalej, że Młocki przebywał kolejno w Krakowie, Przemyślu, Jarosławiu, skąd w pewnych okresach czasu wyjeżdżał do Warszawy. Z Warszawy również, rzekomo od ciotki swej, Młocki otrzymywał rozmaite kwoty pieniężne, przesyłki te jednak nie były adresowane do niego, lecz do pewnego fryzyera.

Przedsięwzięto szczegółową rewizyę w obu mieszkaniach Młockiego, nie znaleziono w nich jednak, jak również przy samym Młockim, żadnych papierów, któreby odnosiły się do jego osoby, lub mogły przynajmniej naprowadzić na jakiś ślad.

Organy policyjne więc stoją wobec trudnej zagadki, której najprawdopodobniejszem rozwiązaniem zdaje się być przypuszczenie, że jest to znowu jedna nić w rozsnutej gęsto po Galicyi sieci szpiegowskiej.

Marius Ary Leblond *).

Przed dziesięciu z górą laty przyjechali do Paryża z wyspy Zjednoczenia (de la Réunion), z tej dalekiej wyspy oceanu Indyjskiego, która dała już Francyi kilku znakomitych pisarzów: w wieku XVIII Bernardin de Saint Pierre'a, w XIX Leconte de l'Isle'a i, żyjącego jeszcze dzisiaj nestora współczesnej poezyi francuskiej, Leona Dierx'a;—przyjechali po ukończeniu szkół na wyspie, aby, jak to zwyczaj miejscowy, a i potrzeba także nakazuje dopełnić wykształcenia w paryskiej Sorbonie... Wychowani w tradycyach francuskich, zaczerpniętych z książek, a więc w tradycyach wczorajszych, dopiero, po wylądowaniu w Paryżu, zetknęli się z życiem ojczyzny; czekały ich tutaj, podobnie jak każdego, co zna życie tylko z książek, liczne niespodzianki, niekiedy miłe, albo znowu zawody przykre... Choć francuzi z urodzenia, czuli się obco, przekonali się, że ich ziomkowie w społeczności francuskiej tworzą odrębną społeczność kreolską, że różnice między jedną a drugą zbyt są jaskrawe, że starania dla zatarcia tych różnic niedość energiczne, niedość ciągłe, niedość systematyczne...

I to odkrycie było dla nich wskazaniem dla przyszłej działalności: stworzyć bardziej zażyłe stosunki, dać poznać wyspę metropolii, a wyspie znowu, przez wykazanie przesądów, jakie w niej panowały i panują, odświeżyć ideę ojczyzny, przedstawić ją taką, jaka jest w chwili obecnej — oto co zamierzali Leblondowie w swych pracach literackich i w swej działalności społeczno-politycznej; zadanie oczywiście nie łatwe, nie dające się wypełnić z dnia na dzień, wymagające wysiłków stałych i planowych..

Jakie zasługi w tej mierze położyli, wykazała przeprowadzona niedawno ankieta literacka, której wszystkie niemal odpowiedzi (a były tam głosy takie, jak braci Rosny'ch, braci Margueritte'ów, Paul Adam'a i t. d.) jedno z pierwszych miejsc im wyznaczyły: swemi powieściami *(Les Vies parallèles, Le Zezere, Le Secret des Robes, La Sarabande, Les Sortilèges, L'Oued*, wreszcie *En France*, odznaczonej w r. z. nagrodą akademii im. Goncourt'ów) dali Leblondowie całokształt życia nietylko kreolskiego, ale wogóle kolonialnego francuskiego; należą więc do tych pisarzów, co, idąc śladami Loti'ego, ożywili zainteresowanie dla sprawy i umiłowanie dla niej wzmocnili—w dzisiejszych czasach nieuniknionej i zbawiennej ekspansyi zamorskiej — czyn w pierwszym rzędzie patryotyczny...

* * *

Kiedy Leblondowie stanęli w Paryżu, naturalism *premiere manière*, naturalizm Zoli, zamierał, a raczej przeobrażał się. Obok niego, w pełnym rozwoju, panował symbolizm, przechodzący niekiedy w dekadentyzm mniej lub więcej usprawiedliwiony. Że Leblondowie stanęli w szeregach przeobrażającego się naturalizmu, w szeregach realizmu ulepszonego, że odziedziczony po Goncourt'ach, spaczony przez Zolę, a podjęty przez Rosny'ch, kierunek, mimo ich wiek młody, mimo, że byli młodzi, a więc skłonni do krańcowości wszelkich, pociągał ich bardziej, niż dekadentyzm, tłómaczy się tem, że, wychowani wśród przyrody, w warunkach nie spaczonych kulturą, szukali pierwiastków zdrowych, a nie chorobliwych, pierwiastków twórczych, a nie destrukcyjnych.

Od krańcowości przejściowej, zrozumiałej zresztą w środowisku takiem, jakiem jest wielkie miasto, uchroniła ich także głęboka znajomość piśmiennictwa francuskiego, której dali dowody w swych pracach krytyczno literackich (studyum o *Leconte de l'Isle'u, La France sous la troisième Republique, L'Ideal du XIX Siecle).* Na jej podstawie mogli rozróżnić czynniki stałe od tych, które stworzyła potrzeba chwili, i zatrzymać się na pierwszych, jako zgodnych z tradycyą i odpowiadających ich potrzebom duchowym.

* * *

Chciałbym jeszcze, w tej pobieżnej notatce, wytłómaczyć, jak doszli Leblondowie do zajmowania się naszemi sprawami (wiadomo powszechnie, że ogłosili w rozmaitych przeglądach francuskich, *Le Correspondant. La Revue bleue, La Revue des deux mondes, La Grande revue* i t. p., szereg źródłowych artykułów o Polsce, które w końcu b. r. ogłoszone zostaną w książce — u Perrin'a; że zorganizowali w Paryżu komitet, mający na celu wystawienie pomnika Adama Mickiewicza nad Sekwaną; że, wreszcie, przyczynili się do stworzenia stałego komitetu franko-polskiego, który dokłada starań dla zbliżenia intelektualnego Francyi z Polską).

Pochodząc z poza kontynentu francuskiego, lepiej, niżeli kto inny, mogli Leblondowie zrozumieć znaczenie spraw międzynarodowych dla Francyi; w szeregu tych spraw musiała ich uderzyć, wysuwająca się na plan pierwszy, pociągająca przytem swą słusznością i świętością, sprawa polska. Zainteresowała ich nasamprzód, jako zwykła kwestya z dziedziny polityki zagranicznej, ale, w miarę, jak ją poznawali, w miarę, jak wnikali w jej istotę, poznając szczegóły naszego bytu narodowego, te skarby, jakie u nas się znajdują, przywiązywali się do nich coraz bardziej, dochodzili do przekonania, że zarówno w naszym interesie, jak i w interesie ich własnym, t. j. w interesie Francyi, leży zbadanie tej sprawy wszechstronne i, przez pracę publicystyczno-społeczną, wyznaczenie jej miejsca należnego w szeregu innych, o których mówiono we Francyi głośno, kiedy jednocześnie sprawę polską, niby załatwioną i pogrzebaną raz na zawsze, pomijano.

*) Jak wiadomo naszym czytelnikom, bracia Leblond mają niebawem zawitać do Kijowa i wygłosić odczyt publiczny. Uważamy za stosowne publiczność tutejszą zapoznać w krótkości z ich działalnością literacko-społeczną. *(Red.)*.

I tutaj więc, tak samo, jak w całej wogóle działalności pisarskiej, społecznej i politycznej Leblondów, ten czynnik, czynnik przywiązania i miłości dla własnego kraju, czynnik najwznioślejszy i najszlachetniejszy, był miarodajnym i decydującym.

Kazimierz Woźnicki.

Rusini przeciw cesarzowi.

—o:o—

Podczas dyskusyi nad rubryką »Dwór cesarski« w komisyi budżetowej parlamentu austryackiego oświadczył poseł ukraiński, d r T. Okuniewski, że rusini nie będą wprawdzie głosowali przeciw liście cywilnej cesarza, ale oświadczyć muszą, że ich stosunek do dworu jest obecnie chłodny.

Jako powód oziębienia się stosunków pomiędzy rusinami a monarchą przytoczył p. Okuniewski fakt, że gdy przed laty dwunastu stronnictwo jego zorganizowało masową deputacyę chłopską do cesarza ze skargami na polaków i na rządy polskie w Galicyi i ta deputacya zaczęła wyrzuty czynić cesarzowi z tego powodu, jakoby niesprawiedliwie protegował polaków, cesarz milcząc wysłuchał tych wyrzutów, a potem ukłonił się ze słowami: *Adieu, meine Herren!* — odwrócił się i odszedł bez odpowiedzi.

Jako drugi fakt, stanowiący—zdaniem d ra Okuniewskiego—»prowokacyę« rusinów, przytoczył on restauracyę zamku królewskiego na Wawelu, na co cesarz z prywatnej swojej szkatuły płaci corocznie po 100,000 koron. Tym sposobem chce nas cesarz zmusić poniekąd do tego,— mówił d r Okuniewski — ażebyśmy widzieli w nim nie cesarza Austryi, lecz potomka Jagiellonów. A przeciwko temu wnoszę protest.

Prezydent ministrów, bar. Bienerth, zastrzegł się przedewszystkiem przeciwko mieszaniu w dyskusyi osoby cesarza. Zaprzeczył, jakoby cesarz był nieprzychylnie usposobiony przeciwko rusinom, a co się tyczy restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, zaznaczył, iż jest to starodawna czcigodna pamiątka historyczna, która ze wszech miar zasługuje na to, ażeby ją utrzymać w poszanowaniu. I dlatego też, w uznaniu wysokiej historycznej wartości zamku na Wawelu, cesarz powziął postanowienie, ażeby ruiny tego zamku odrestaurować i przeznaczyć na cel, godny jego zacnej przeszłości historycznej.

Stosunki agrarne w Galicyi.

(Ustrój agrarny. — Własność ziemska. — Stosunki robocze. — Ceny ziemi).

Treścią życia gospodarczego Galicyi jest rolnictwo. Wskutek niedostatecznych badań geologiczno-rolniczych wiadomości o rodzajach gleby i jej rozciągłości są bardzo niedokładne. Najlepsza gleba znajduje się na Podolu i w powiecie bełzkim.

Z 7,819,200 hektarów, tworzących obszar Galicyi, na przestrzenie nieproduktywne przypadało 273,930 *ha*.

Wedle ewidencyi podatku gruntowego z r. 1902 przypadało:

Na	W Galicyi Zachodniej		Wschodniej	
przestrzeń rolniczą	1,650,931 *ha*	70,5%	3,882,640 *ha*	70,3%
lasy	569,911 *ha*	24,6%	1,450,301 *ha*	26,2%
stawy i moczary	156 *ha*		24,942 *ha*	0,4%

Rozdział ziemi między rodzajami użytkowania należy uważać za normalny, odpowiada bowiem warunkom fizycznym i gospodarczym kraju. Co do rozciągłości, uprawa roli dosięgła bodaj już swych granic, i nawet melioracye nie mogą się przyczynić do zwiększenia jej rozciągłości, a czynią ją jedynie urodzajniejszą i wydajniejszą.

Na kilometrze kwadratowym żyje w Galicyi z rolnictwa 71 osób, należących do zawodu rolniczego; cyfra ta jest bardzo wysoka, skoro uwzględnimy, że w krajach austryackich żyje 36, w Niemczech 34.

O ile chodzi o *ustrój agrarny* kraju, to Galicya jest krajem drobnych przedsiębiorstw rolniczych. W kraju tym, posiadającym ogółem 1,085,541 gospodarstw, najsilniejszą jest grupa gospodarstw, nie mających 2 *ha* ziemi; gospodarstw takich jest 42 proc. Rodzinom one oczywiście utrzymania nie dają; muszą go szukać w inny sposób.

Druga grupa, tworząca gospodarstwa od 2 do 5 hektarów, jest spotykana bardzo często (37,5 proc.); ona tworzy typowe gospodarstwo galicyjskie, około którego praca nie wyzyskuje wcale wszelkich sił roboczych przeciętnej rodziny włościańskiej. Obie grupy tworzą 80 proc. ogółu gospodarstw.

Dalsza kategorya gospodarstw 5 do 10 hektarowych stanowi 15% ogólnej liczby i wraz z następną (10 — 20 *ha*) bywa uważana za średnią klasę (5 — 20 *ha*) gospodarstw włościańskich; ta klasa stanowi ledwo 19% ogółu gospodarstw. Wreszcie, co stanowi najbardziej ujemną cechę galicyjskich stosunków rolniczych, gospodarstw od 20 do 100 *ha* obejmujących liczy się tylko 1%, a i tak połowę ich stanowią uposażenia poszczególnych parafii katolickich.

W Galicyi Zachodniej jest więcej gospodarstw średnich i większych, ale za to więcej niż we wschodniej części kraju jest gospodarstw najmniejszych.

Co do przestrzeni, zajętych przez gospodarstwa, najwięcej zajmuje wielka własność (37%), następnie gospodarstwa dwu — pięcio hektarowe, średnie (5 — 20), a najmniej wielkie gospodarstwa chłopskie (6,3%).

Rozdrobnienie ziemi nie jest momentem ani lat ostatnich, ani skutkiem ustawy z r. 1868, przyznającej ludowi prawa rozporządzania ziemią. Już na początku XIX w. skonstatowały urzędowe wykazy duże rozdrobnienie. Obszar przeciętnego gospodarstwa włościańskiego wynosił 4.25 *ha*, czyli 7½ morgi; ilość ta roli przy intensywnej i umiejętnej gospodarce mogłaby wystarczyć na utrzymanie rodziny. Dotychczasowy rozwój stosunków rolnych w Galicyi zmierza do wytworzenia między wielką a małą własnością ogromnej przepaści, zmierza do tego przez parcelacyę gospodarstw średnich i podziały większych gospodarstw chłopskich.

Stosunki są więc niezdrowe. Ekonomiści, jak J. Buzek i Stanisław Grabski, obliczyli, że warunkiem zdrowych stosunków rolnych jest istnienie 50 gospodarstw 20 do 100 *ha* na każde 100 km. kwadr. We Francyi stanowią 20—50 hektarów gospodarstw 28,7%, w Anglii 40%, w Danii (liczącej wszystkich gospodarstw rolniczych tylko 250,000) nawet 50%. Ze stosunkami Galicyi można jeno porównać Węgry, Chorwacyę i Bukowinę. Oczywiste, że przy rozdrobnieniu i łącznym z tem brakiem fachowej oświaty kojarzy się nędza, wyciskająca swe piętno na kraju całym.

Własność w Galicyi dzieli się na: tabularną i nietabularną. Własność tabularna przed uwłaszczeniem w r. 1848 nazywała się dominikalną i miała pewną władzę administracyjno-sądową nad posiadłościami włościan, obowiązanych swemu panu płacić dominia. Z dawnych przywilejów tabularnej własności pozostał przywilej obszaru dworskiego, odrębnej jednostki administracyjnej

Obszar własności tabularnej stale się obniża. W ciągu pół wieku ubyło 405,529 *ha*, czyli 12,2 proc. Przyczyną tego było znoszenie serwitutów i wynagradzanie uprawnionych odpowiedniemi kawałkami lasów i pastwisk, a w ostatnich latach parcelacya, która spowodowała w latach 1889 — 1902 ubytek 122,000 *ha*. W ciągu pół wieku ubyło w Zachodniej Galicyi 172,375 *ha*, t. j. 20% obszaru własności tabularnej, gdy we Wschodniej — ubytek był o połowę mniejszy: 231,800 *ha*, t. j. 9.3 proc. Parcelacya nie słabnie i gdy między r. 1889 a 1902 parcelowano rocznie 9,000 *ha*, to w latach 1903 i 1904 rozparcelowano 27,000 *ha*. Udział własności tabularnej w Galicyi Zachodniej zmniejszył się (1889 — 1902) z 23 proc. na 18,5 proc., we Wschodniej zaś nie uległ zmianom. Co do składu własności tabularnej, to podnieść się godzi, że role zajmują 31,9 proc., a lasy 55.6 proc.

Co do własności należało w 1902 r. do instytucyi publicznych 505,400 *ha*, 17,3 proc., do chrześcijan 2,083,900 *ha*, 71,5 proc., do żydów 301,600 *ha*, 10,3 proc. Własność publiczna rozpada się na: dobra kameralne 297,000 *ha*, 3.5 proc., na dobra funduszu religijnego 9,000 *ha*, 0,15 proc., dobra duchowne 129,000 *ha*, fundacyi 50,000 *ha* i na majątki gminne 20,000 *ha*. Właściciel i publicznych jest 190, chrześcijan 2,372 (od 1889 r. ubyło 293, t. j. 13 proc.), żydów 532 (od r. 1889 przybyło 114, t. j. 36 proc.). Zydzi obejmują opuszczoną przez ziemiaństwo polskie pozycyę małej własności tabularnej.

Do *własności wspólnej* należą dobra gminne, majątek gminny i spółki. Nie była ona znaczna, bo tworzyła w 1901 r. 413,000 *ha* w przeważnej części pastwisk i lasów. Gospodarka na własności wspólnej jest fatalną. Pastwiska gminne są przeważnie nieużytkami, bo chłop, aby je wyzyskać, przedwczesnem używaniem wyniszcza je zupełnie; wskutek zaś niejasnej stylizacyi ustawy gminnej z r. 1866 nikt nad tem nie ma żadnej ingerencyi. To samo odnosi się do lasów, których jest mało, a których znaczenia gminy zupełnie nie doceniają.

Co do *stosunków roboczych* także brak jest dokładnych dat statystycznych.

Suma osób pracujących w rolnictwie w r. 1902 wynosiła 3,384,196, z czego właściciele gruntu stanowią 30,8 proc., a pomagający im członkowie rodzin 61,5 proc. W ogólnej liczbie przeważają mężczyźni; charakterystycznem jest, że stosunkowo duży procent (18) stanowią robotnicy młodociani.

Rzeczywiste zapotrzebowanie sił roboczych jest mniejsze. Jeden robotnik przypada w Galicyi w lecie, mniej więcej, na 6 *ha*, na Śląsku na 3,4 *ha*, na Morawach na 2,7 *ha*. Obecnie na 100 *ha* potrzeba w Galicyi 30 robotników w lecie, a 20 zimą; fakt ten powoduje, że Galicya rozrządza latem dwa razy, zimą trzy razy większemi siłami roboczemi, niż potrzebuje, czyli, że ma prawie 1,200,000 ludzi zbytecznych w rolnictwie.

Maszyn używa przeszło ¼ część gospodarstwa; wzmogło się ich używanie po strajku rolnym w Galicyi Wschodniej w r. 1902.

Obok posiadających swój kawał gruntu, a zarabiających nadto ubocznie po dworach i u sąsiadów, są w Galicyi robotnicy zawodowi, dzielący się na komorników, robotników sezonowych, ordynaryuszów i służbę. W Galicyi Wschodniej płace robotników są niższe od płac na Zachodzie, ale i koszty są wysokie, a zresztą dzień pracy jest krótszy (od 8 lub 9 godz., gdy w Zachodniej o 5-ej godz. zrana), i robotnik bardziej opieszały i leniwy.

Wynagrodzenie służby na obszarach dworskich Galicyi Zachodniej wynosiło przeciętnie w 1905 r. 78 kor., a wartość ordynaryi 260 kor. dla parobka, a 70 kor. i 215 kor. wartości wiktu dla dziecka. Robotnikom płacono wiosną 0,80 kor. — 1,10 kor., w czasie żniw 1,15 kor. do 1,30 kor., jesienią 0,85 kor. do 1,07 kor. W Galicyi Wschodniej w czasie żniw wynosi wynagrodzenie przeciętnie 0,60 do 1 kor. dla mężczyzn, a 0,70 kor. dla kobiet. Przeciętny koszt ordynaryusza wynosi 292 kor.

Ogólne położenie robotnika rolnego nie przedstawia się nęcąco. Emigracya zarobkowa nauczyła lud cenić swą pracę. Objawia się dziś tendencya używania robotników sezonowych, przez coby częściowo emigracyę zagraniczną się usunęło.

Skala *cen ziemi* jest rozmaita, zależna od jakości gleby, środków komunikacyjnych i zamożności włościan. Ceny ziemi są wyższe na zachodzie niż na wschodzie. Wedle statystyki rządowej za jeden hektar

	płacono	przedstawiał wartość
w r. 1902	730 kor.	602 kor.
„ 1903	850 „	662 „
„ 1905	1150 „	842 „

Przeciętna cena hektara ziemi, parcelowanej przez krakowski bank ziemski (1902 — 1906 r.), wynosiła 955 kor. Przed 30 laty, gdy cena gruntu w majątkach ziemskich nie przekraczała kwoty 1120 kor., a średnio wynosiła 500 kor., już wówczas między Krakowem a Bochnią włościanie między sobą płacili 1350 kor. Dziś ceny wzrosły w dwójnasób. Wysokie ceny ziemi skłaniają właścicieli ziemskich do parcelacyi, często spekulatywnej, a rolników podniecają do zwiększenia intensywności gospodarstw. Wzrost cen ziemi, zwłaszcza wskutek tak częstego podbijania cen ziemi, grozi katastrofą: coraz więc częściej odzywają się głosy, domagające się ustawowego uregulowania parcelacyi.

O ile idzie o *dzierżawy*, to około 10 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw pozostaje w stosunku dzierżawnym; częstsze są dzierżawy we wschodniej części kraju, które coraz częściej obejmują żydzi. Czynsz dzierżawny wynosi od 7 do 70 kor.

J. Raniwa.

Z Wilna.

—o—

15-go kwietnia.

Maryawici wileńscy chcą koniecznie przekonać, że rosną w liczbę tak dalece, że im istniejąca kaplica nie wystarcza; robią kroki w celu nabycia placu na budowę swego kościoła.

Mahometanie, których również niewielu jest w mieście, projektują utworzyć przy meczecie szkołę mahometańską na wzór dwuklasowych szkół parafialnych. Nauczycielem będzie mogła być tylko osoba, która ukończyła seminaryum nauczycielskie w Krymie lub na Kaukazie.

Jeszcze jedno u nas stowarzyszenie odbyło w tych dniach ostatni obrachunek z rocznej działalności, a mianowicie Tow. ochrony kobiet. Liczy ono obecnie w Wilnie 106 członków, a razem z prowincyą 270; na zebranie jednak zjawiło się tylko 21 osób. Tow. utrzymuje przytułek na 11 kobiet, od lat 13 do 20. Istniejąca pracownia dostarcza roboty i nauki pewnej ilości pracujących, prócz tego istnieje biuro pośrednictwa pracy. Zgłosiły się w tym roku do Tow. kobiety upadłe w liczbie ośmiu, wyrażające chęć powrotu na drogę pracy; Towarzystwo umieściło je w domu poprawczym na Antokolu. Dzięki ofiarności jednego z członków, d ra Moroczewskiego, który ofiarował dom z całem urządzeniem, powstaną kolonie letnie w możliwie najlepszych warunkach.

Komisya miejska oświatowa ostatecznie opracowała statystyczne dane o ilości dzieci w wieku szkolnym, pobierających naukę w zakładach naukowych rozmaitego typu. Naogół dzieci w wieku szkolnym Wilno posiada 14,611; gdy się wyłączy z tego 2,480 dzieci pobierających naukę w szkołach średnich i 946 w szkołach cerkiewno-parafialnych, to miasto musi zorganizować naukę dla 11,075 dzieci. Na tych danych oprze się komisya przy wprowadzaniu nauczania powszechnego.

Z Mińska donoszą, że, na skutek starań inspektora lekarskiego, miński gubernialny komitet do spraw gospodarstwa ziemskiego asygnował 7,795 rb. na urządzenie w Mińsku stacyi pasteurowskiej.

W Witebsku rosyjski gubernialny komitet przedwyborczy rozważył na nadzwyczajnem posiedzeniu znaczenie zmian, wniesionych przez komisyę dumską do projektu rządowego wprowadzenia ziemstw na Litwie i Rusi, i doszedł do przekonania, że projekt, zawierający tyle ustępstw na rzecz polaków, grozi wielkiem niebezpieczeństwem sprawie rosyjskiej w tym kraju. Wyrosło więc zdanie, że tylko takie zmiany są możliwe, które wzmocnią żywioł rosyjski na Litwie i Rusi.

W Przelwie (pow. wiłkomierski), organizuje się stowarzyszenie kredytowe. Zebrano już kapitał zakładowy w sumie 1,000 rb. i odnośną prośbę do władz administracyjnych wysłano. Komisya gospodarstwa domowego przy wiłkomierskim oddziale Kow. Tow. rolniczego założyła szkołę tkactwa w jednem z miasteczek.

O smutnej statystyce donoszą z Wabolnik (pow. poniewieski). W 1897 roku otwarto tu sklep monopolowy i okazało się, że przez te lat dwanaście Wabolniki przepiły 230,000 rubli.

Na walnem zebraniu członków „Tow. urządzeń mieszkań“ postanowiono wypracować typ wzorowych domów dla robotników i rozpocząć budowę ich już w roku bieżącym. Domy te mają być budowane z gliny, koszt każdego domu razem z gruntem wyniesie około 1000 rb., a który z robotników zechce mieć taki dom na własność, opłacać będzie 6% rocznie od ogólnej sumy kosztu, z czego 1% idzie na amortyzacyę długu. Będą też budowane domy dla klasy zamożniejszej; obrano duży plac, który podzielony będzie na działki. Kto zechce, kupi je sobie i będzie mógł doglądać budowy własnego domu, płacąc 20% wartości placu i domu, a od pozostałej sumy 6% rocznie, z których 1% idzie również na amortyzacyę długu.

W Pińsku idzie agitacya; zawiązało się tam prawosławne bractwo św. Fiedora, rozpowszechniające odezwy, głoszące, że bractwo to istniało już od XVI do XVIII w. i „w ciężką epokę prześladowania przez polaków wszystkiego, co prawosławne i rosyjskie, wszelkimi środkami broniło prawosławnych od ucisku polskiego“. Paroch soboru pińskiego uważa, że teraz nadeszła nowa fala prześladowań prawosławia przez dawnego wroga—katolicyzm. Jak jest istotnie, dobrze o tem wszyscy wiedzą.

W Szawlach żona miejscowego naczelnika ziemskiego, p. Kaftorodze, otrzymała pozwolenie na otworzenie czteroklasowej szkoły koedukacyjnej z prawami rządowemi. Będzie to u nas pierwsza próba takiej szkoły; może prowincya zrozumie korzyści takiego systemu szkolnego, na który nawet Wilno zdobyć się nie mogło. Wspólna nauka odbywa się w szkołach froeblowskich, a i to wiele matek nie aprobuje nowego u nas systemu.

Ciekawa powstała instytucya w Szawlach: „Biuro melioracyjne“ pod nazwą „Kultura“. Zadaniem biura jest wykonywanie wszelkich projektów i robót technicznych, mających na celu podniesienie i ustalenie dochodów oraz prawidłowej eksploatacyi ziemi. 1) osuszanie bagien i lasów, nawodnienie gruntów, drenowanie pól, kultura łąk i torfowisk; 2) regulowanie rzek.

Biuro przyjmować będzie rozmaite zlecenia, udzielać będzie porad fachowych za stosowną opłatą, opracowywać będzie ogólne projekty według taksy, jak również projekty szczegółowe. Biuro ma udzielać pomocy przy wyjednywaniu kredytu melioracyjnego tak w rządowych jak prywatnych instytucyach, przyjmując na siebie załatwianie wszystkich formalności.

Właścicielami i kierownikami biura są: inżynier naczelny p. Rozenstand-Waldike, b. kierownik Tow. melioracyjnego w Danii, a później organizator i kierownik takiego biura przy Tow. rolniczem w Dorpacie, i inżynierowie: Rouba, Iwanowicz. **E. W.**

ALBAŃCZYCY.

Z powodu szerzącego się obecnie w Albanii powstania przeciw rządowi tureckiemu, zamieszcza „Słowo Polskie" ciekawe wiadomości o życiu albańczyków.

Ludność albańska liczy według niego około 2 milionów osób, z czego 1,115,000 w Albanii, 15,000 w Czarnogórze, 300,000 w Nowym Bazarze i Nowej Serbii, 250,000 w Grecyi, trochę w Dalmacyi i Chorwacyi, a 100 000 we Włoszech, w Kalabryi i Sycylii. Z albańczyków albańskich jest 790,000 mahometan, 90,000 rzymsko - katolickich, 240,000 prawosław., a jednak wszyscy oni, bez względu gdzie mieszkają i jakiego są wyznania, czują się narodowo albańczykami, poczuwają się do jedności narodowej, używają języka swojego, zupełnie odrębnego w rodzinie języków bałkańskich, a najbardziej zbliżonego do pnia leto-słowiańskiego. Język ten, zanieczyszczony naleciałościami łacińskiemi, greckiemi, słowiańskiemi i tureckiemi, w istocie swej pozostał zapewne tym samym, jakim był w tej samej okolicy za czasów pelazgów, przypuszczalnych przodków dzisiejszych albańczyków, za czasów, kiedy rozbójnicza ludność dzisiejszej Albanii stanowiła postrach starożytnej Grecyi.

Albańczycy nie tworzyli nigdy samodzielnego państwa—jeżeli nie będziemy liczyć krótkiego czasu bohaterskiego Skanderbega, uwiecznionego w jednej z najpiękniejszych powieści T. T. Jeża p. t. „Rycerz Chrześcijański"—a jednak nigdy nikomu nie dali się podbić zupełnie. Nie powiodło się to rzymianom ani nawet turkom, którzy utrzymywali pozory swego panowania nad Albanią tylko dzięki milczącemu kompromisowi z jej poczuciem niepodległości.

Albańczycy za czasów absolutnych rządów w Turcyi żyli i dotychczas żyją jeszcze, wprawdzie rozbici na rody, ale zupełnie samodzielnem życiem. Te rody rządzą się w swojem łonie, jak osobne maleńkie republiki. Ster każdego rodu spoczywa w ręku „rad starszych". Prawem ich jest „adet" — tradycya — a ogólne sprawy narodowe omawia się na zgromadzeniu narodowem.

Była to więc dotychczas nie oparta na żadnem prawie pisanem, nie sankcyonowana przez żadnego sułtana, ale faktyczna autonomia narodowa, której albańczycy, prawosławni, katolicy, czy mahometanie, a nawet mahometanie może z tem większą zaciętością bronią zawsze i niewątpliwie bronić dalej będą przeciw centralistycznym dążeniom Turcyi.

Pewne zamieszanie w europejskiej opinii o albańczykach wprowadziły chwile rewolucyi tureckiej, kiedy to równocześnie miało się doniesienia, że albańczycy przystąpili do komitetu salonickiego i że są obrońcami absolutyzmu i zdetronizowanego sułtana Abdula-Hamida. Ale pozorna sprzeczność pomiędzy tymi dwoma faktami, a z drugiej strony pomiędzy nimi a poczuciem niepodległości albańczyków łatwo się wyjaśnia po bliższem przyjrzeniu się faktom. Przedewszystkiem albańczycy - muzułmanie stanęli po stronie konstytucyi dlatego, że im wytłumaczono, że konstytucya a prawo szeryatu—to znaczy tradycyi opartej na koranie—to jedno. Co się zaś tyczy rządów absolutnych tureckich, to albańczycy znosili je dlatego, że, po pierwsze, ucisk był wszędzie jednakowy, powtóre, uważali je za przejściowe, które prędzej czy później skończyć się muszą zrzuceniem jarzma i ustanowieniem republiki albańskiej, która zawsze była i jest marzeniem albańczyków.

Z nastaniem konstytucyi sytuacya się zmieniła: albańczycy, z uprzywilejowanych faktycznie pod względem narodowym, mieli przejść na stanowisko upośledzonych w porównaniu z turkami, podatki rządowe miały zająć miejsce opłat narodowych, a raczej rodowych, urzędnicy tureccy zaczęli zajmować miejsce rodzimych bejów, zaczęto wprowadzać język turecki na miejsce albańskiego do urzędowania, a alfabet arabski zamiast tureckiego do szkół. Wreszcie zabroniono noszenia broni i albańczyków, z pozostających w ciągłej niejako wojskowej służbie narodowej, poczęto robić żołnierzami tureckimi, których można odkomenderować do byle jakiego garnizonu odległego. To wszystko mogło, to musiało wywołać protest ze strony ludności albańskiej, a kiedy wysłano ekspedycyę wojskową, pod wodzą Dżawida baszy, celem zmuszenia ich siłą do posłuszeństwa nowym prawom, musiało do prowadzić do krwawego starcia i powstania.

Bez maski.

„...Pozdrawiam Was z jasnem świętem—pisze do mnie Iwan Iwanowicz—i żona moja Agrafiona Paofiriewna także to czyni.

„...Gazet niema, Dumy niema... Zapaśli my się jadłem i napojami w ilości porządnej i odpoczęli sobie ślicznie..

„..Bez strachu cały tydzień przeżyli, bo jako że naszego „parlamentu" nie było, to i lękać się taj trwożyć nam się nie przyszło.

„...Patrzysz:—i zdaje się tobie, że stare czasy, co to były „pewne" i nowinkami europejskiemi nie zarażone, wróciły... Zdaje się tobie, że naprawdę jesteś wolny, że nikt tobie myśleć nie każe, jako bywało dawniej, kiedy to rozum poprostu „w szyję nakładali..."

„...Jeden kieliszeczek, drugi... I wesoło!

„...Ot jest „stan", a tam „powiat", a tam jeszcze „gubernia"... Zapisali ciebie, kiedyś się urodził, za żyia ciebie pilnują. po śmierci akt spiszą:—taki to a taki, znaczy, umarł..

„..I jeszcze po kieliszeczku...

„..Żyć można!

„...Tylko moja Agrasza na nasz rodzinny samowar ze smutkiem spogląda i wzdycha:

„—A Duma?..

„..Oj ta Duma!.. Jeżeli na nią z jednej strony, naprzykład, popatrzysz, to niby ona i niczego, a wychodzi—czort wie co!..

„...Bo żeby przynajmniej jasno... A tonu jego k'czortu!.. Galamatias i dla policyi tylko zamoroka.

„...Powiadają — Duma!. Powiadają, że bez Dumy włoska na głowie pan prystaw tobie poprawić nie w siłach.. A jak ty w to uwierzyć zechcesz, to wnet ciebie administracyjnym sposobem podciągają, bo znaczy pana Stanowego nie szanujesz.

„..I rób, co chcesz. Nie wymyślisz!..

„...I dlatego dziękować Bogu za święta... Odpoczęli... sił nabrali, żeby nową sesyę damską wydychać.

„...A kto nie wydycha.. Wieczna temu pamięć!..

„..Tak już u nas od wieków bywało. Wytrzymasz człowieku?.. żyj sobie bracie, ile tylko sam zechcesz. A nie wytrzymasz... no to wybaczaj!. nie trzymamy... Ludzi dla „Kazionnej Pałaty" nie zabraknie.

„..Inaczej być nie może... Więc i w tem jest pociecha..." decyduje Iwan Iwanowicz.

— — — —

Czarny jegomość.

Wycieczka krajoznawcza.

—o—

Komukolwiek sprawy młodzieży naszej, jej wychowania, jej uczuć i myśli blizko na sercu leżą, ten gorąco chyba przyklasnąć musiał projektowi urządzania co roku, w czasie wakacyjnym, wycieczek zbiorowych, dalszych i bliższych, po kraju naszym. Projekt ten powstał w łonie Koła kobiet w roku zeszłym i natychmiast został w czyn wprowadzony. Pierwsza wycieczka skierowana była do Królestwa. Naogół zaliczyć ją trzeba do nader udanych: szczegółowe o niej dane znaleźć można w dorocznem sprawozdaniu z działalności Koła, tu więc tylko wspomnimy, że, skoro pierwsza próba tyle miłych wrażeń przyniosła wycieczkowiczom i tyle, według naszego rozumienia, korzyści dać im mogła, nie należy na niej poprzestać, starać się przeciwnie o to trzeba, aby tego rodzaju wycieczki weszły, jako coś stałego, do naszego życia, aby młodzież nasza, bodaj kosztem rozrywek miejskich, stanowczo pod każdym względem mniej zdrowych, znalazła w końcu roku szkolnego niewielką sumkę, na podróż potrzebną. Młodzież nasza, zaabsorbowana pracą szkolną, w rzadkich tylko wyjątkach jakieś *minimum* czasu poświęcać może na bliższe zapoznawanie się z przedmiotami tak ważnymi i tak ogólnie rozwijającymi, jak geografia i historya, żaden przytem najbarwniej napisany podręcznik nie jest w stanie zastąpić żywego słowa przy zwiedzaniu tych lub owych miejscowości, a żaden opis pięknej przyrody nie przemówi tak, jak przyroda sama, w najpiękniejszą, bo wiosenną i letnią szatę przyodziana.

Oprócz kształcenia umysłu wycieczki takie kształcą poniekąd i charakter: w latach, w których tak narzekamy na brak hartu duszy i ciała, przebywanie stałe na świeżem powietrzu, kursy piesze, znoszenie pewnych niewygód w celu zdobycia wrażeń szlachetniejszego gatunku, to zdrowa pod każdym względem gimnastyka.

Wycieczka tegoroczna ma objąć Galicyę, a może nawet Śląsk austryacki. Trwać ma mniej więcej trzy tygodnie, od 2-ej połowy czerwca do połowy lipca, przyczem na Kraków przypadną pierwsze dnie lipca starego stylu. Do wycieczki należeć może młodzież płci obojga od lat 14 i osoby dorosłe, które jednak są zmuszone podlegać ogólnie przyjętemu regulaminowi.

O kwestyi kosztów, szczegółowego planu wycieczki, samej technicznej strony zorganizowania jej dowiedzieć się można w biurze Koła kobiet (Funduklejowska 26) w poniedziałki, środy i piątki od 3-ej do 4-ej. podczas dyżurów sekcyi pedagogicznej.

Zorganizowanie wycieczki takiej wymaga dość wiele czasu, praca zaś przygotowawcza zupełnie będzie daremna, o ile nie zbierze się wystarczająca ilość wycieczkowiczów.

W celu uniknięcia zawodu dla chcących należeć do wycieczki, a daremnej pracy dla urządzających, osoby, interesujące się sprawą, są proszone o jaknajwcześniejsze zgłoszenie się do biura listownie pod wyżej wskazanym adresem, lub ustnie w wyżej oznaczonych dniach i godzinach.

Aeroplan w Kijowie.

—o—

Wczoraj po południu awiator odeski p. S. Utoczkin dokonał 2 wzlotów na aeroplanie (biplanie) systemu Hermana Farmana.

Dwupłaszczyznowiec typu francuskiego, do jakiego należy aeroplan systemu Farmana, tem się różni od zwykłego typu dwupłaszczyznowców amerykańskich, iż posiada w celu zachowania t. zw. równowagi podłużnej rodzaj ogona — płaszczyznę przymocowaną z tyłu do głównego korpusu maszyny. Główny korpus aeroplanu składa się z 2 płaszczyzn, położonych jedna nad drugą i posiadających 10 i pół metra długości i 2 metry szerokości.

Aeroplan Farmana kierowany jest za pomocą steru głębokości, umocowanego na przodzie, steru kierującego zwrotami, znajdującego się z tyłu i t. zw. pławników dla utrzymania równowagi poprzecznej. Ster głębokości i pławniki wprowadza się w ruch za pomocą pociśnięcia jednej i tej samej dźwigni pionowej Ster kierujący zwrotami—za pomocą pedału nożnego. Dwupłaszczyznowiec opatrzony jest motorem „Gnom" o sile 50 koni. Ten typ motorów należy do najlżejszych, gdyż waży tylko 75 kilogramów; odznacza się również tem, iż obraca się sam razem z włożoną weń śrubą.

Aeroplan p. Utoczkina zbudowany został w jesieni roku zeszłego w warsztatach Hermana Farmana (Mormellon France); dokonał na nim wzlotów w Odesie i zagranicą inny awiator rosyjski, Jefimow.

Pierwszych swych wzlotów p. Utoczkin dokonał blizko dwa miesiące temu w Odesie.

W ubiegłą niedzielę p. Utoczkin dokonał w Kijowie próbnego wzlotu na placu hipodromu w obecności około 150 członków kijowskiego klubu aeronautów. Awiator wzniósł się na wysokość 25 metrów, przebył w powietrzu 13 minut, przeleciał około 10 wiorst, poczem zwolna opuścił się na ziemię.

Wczoraj o godz. 5 po południu na placu hipodromu zebrały się nieprzejrzane tłumy publiczności. Pierwszy wzlot rozpoczął się o godz 5 min. 4. Aeroplan przebiegł kilkadziesiąt sążni po ziemi, poczem wzniósł się do wysokości 2 — 3 piętra i zatoczył koło nad hipodromem.

Dość silny wiatr odrzucił dwupłaszczyznowiec o jakie pół wiorsty po za hipodrom, maszyna jednak, kierowana doświadczoną ręką, natychmiast powróciła na linię wzlotu i następnie opuściła się zwolna i bez wstrząśnień na ziemię.

Następny wzlot nie mógł się odbyć natychmiast po pierwszym, gdyż zachwycona publiczność żądna oglądania przyrządu zblizka wtargnęła ławą na plac hipodromu. Awiator odprowadził maszynę do szopy. a policya tymczasem starała się przywrócić porządek. Drugi wzlot odbył się o godzinie 6 min. 30. Awiator wzniósł się do tej samej wysokośsi i bez zboczeń zatoczył krąg nad hipodromem.

Należy zaznaczyć, iż podczas całego przebiegu popisów awiatycznych publiczność zachowywała się nader niesfornie. Wobec prymitywnych urządzeń hipodromu i niewystarczających środków dla utrzymania porządku wśród olbrzymich tłumów, zgromadzonych na placu, można było się spodziewać licznych nieszczęśliwych wypadków. Mówiono nawet o przygnieceniu kilku ludzi skutkiem zawalenia się płotu, pogłoski te jednak dotychczas nie zostały potwierdzone.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (5) Sotera i Kaja P. p. M. m.
Jutro 23 (6) Wojciecha B. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 32
Zachód słońca godz. 7 m 22
Długość dnia godz 14 m. 50.

— **Przyjazd Wielkiego Księcia.** Wczoraj przybył z Petersburga główny inspektor szkół wojskowych Jego Cesarska Wysokość, Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, w celu wzięcia udziału w charakterze przedstawiciela Najjaśniejszego Pana w uroczystościach przeniesienia relikwii św. Eufrozyny, księżniczki połockiej, z Ławry kijowskiej do m. Połocka.

Przed nadejściem pociągu na dworcu zebrali się wszyscy wyżsi przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych z generał-gubernatorem, naczelnikiem gubernii, dowodzącym wojskami, naczelnikiem sztabu kijowskiego okręgu oraz prezydentem miasta na czele.

O godz. 7 min. 50 przybył oczekiwany pociąg.

Niebawem z osobnego wagonu wyszedł Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, który odebrał raport od dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego i pozdrowił wartę honorową. Orkiestra zagrała marsz powitalny, poczem Jego Cesarska Wysokość, przywitawszy się z przedstawicielami władz, odjechał samochodem w towarzystwie generał gubernatora, dowodzącego wojskami i naczelnika sztabu kijowskiego okręgu do pałacu Cesarskiego.

— **Rewizya senatorska.** Jak już donosiliśmy, rewizye, dokonane w Kremieńczugu przez podkomisyę gen. Ignatowicza, wykryły w tamtejszych sklepach znaczną ilość mundurów żołnierskich, szynelów, butów i t. p. opatrzonych stemplami i pieczęciami intendentury. Podkomisya zbadała co do pochodzenia tych rzeczy wielu miejscowych kupców i osób postronnych, obecnie zaś komisya senatorska zwróciła się do odnośnych wydziałów intendentury z zapytaniem, jakim sposobem przedmioty, znalezione w Kremieńczugu, znalazły się w posiadaniu osób prywatnych.

Senator M. Diediulin powraca do Kijowa w końcu bieżącego tygodnia. Wielu członków komisyi już powróciło do Kijowa.

Niebawem komisya senatorska przystąpi do rewizyi intendentury okręgu odeskiego. Jak słyszeliśmy, wobec nawału pracy, jaką jest obarczona komisya, skład jej zostanie wkrótce powiększony.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania N. Tarasiewicza przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr. 151 skradziono rzeczy na sumę rb. 300. W domu Nr. 27 przy ul. Karawajewskiej złodzieje dobrali się do mieszkania p.p. Szulakowskich, którzy wyjechali z miasta na święta, i dokonali tam kompletnego rozgromu Rzezimieszkowie porozbijali biurka, szafy i komody. Co skradli—jeszcze niewiadomo.

— RABUNKI. Na rogu ul. Nadb.-Kreszczatyckiej i Andrzejowskiej 3-ch opryszków napadło na urzędnika K. Stojanowskiego i zagrabiło mu zegarek i pieniądze. Dwóch z nich zaaresztowano.

— Na górze Włodzimierza trzej bandyci napadli na włościanina Kupczyńskiego i odebrali mu paszport, pieniądze, kapelusz i buty.

— LWIE PAZURY. W zwierzyńcu na placu Troickim kilka osób zostało onegdaj podrapanych przez lwicę, której łapę chcieli pogłaskać. Wszystkich poszkodowanych opatrzono na stacyi «Pogotowia».

— SWIĘTOKRADZTWO. W cerkwi jednowierców na rogu ul. Gogolewskiej i zaułka Pawłowskiego niewykryci złodzieje skradli z ołtarza kilka sprzętów cerkiewnych.

— ZAGINIONE DZIECKO. Onegdaj z mieszkania rodziców przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej Nr. 43 znikł 3-letni Włodzio Jakubowski. Dziecko ubrane było w granatowe ubranie i czapeczkę. Włosy ma jasno.

— NIEBEZPIECZNA BUDOWLA. Na rogu ul. W. Żytomierskiej i M. Włodzimierskiej przy budującej się kamienicy p. Demczenki wzniesiono drewnianą, 20 sążniowej wysokości basztę, przeznaczoną dla wciągania przy pomocy maszyny materyałów budowlanych

Baszta ta, mając zaledwie 1 sążeń kwadratowy przecznicy, okazała się tak słaba i chwiejną, że onegdaj, gdy była wichura, przechyliła się całkowicie w stronę domu Nr 27 przy ul. Żytomierskiej. Wśród mieszkańców powstał popłoch; wezwana straż ogniowa umocowała trochę drutami niebezpieczną budowlę, którą polecono tymczasem opiece i uwadze policyi. O przechyleniu się rusztowania powiadomiono zarząd miejski i gubernatora, a spisany protokół wręczono sędziemu pokoju dla pociągnięcia p. Demczenki do odpowiedzialności.

KRONIKA POLSKA.

— **Teodor Maryan Talowski.** W Galicyi umarł Teodor Talowski, architekt najbardziej popularny w czasach ostatnich, twórca szeregu gmachów sławnych w Polsce i zagranicą. Od recenzyi, omawiających jego kompozycye, zaczyna się w Galicyi budzić żywsze zainteresowanie się architekturą pośród publiczności czytającej, jemu zawdzięcza Lwów plan budującego się kościoła św. Elżbiety.

Teodor Talowski urodził się dn. 23 marca 1857 r. w Zassowie. Szkołę realną ukończył w Krakowie, a następnie studyował architekturę na politechnice w Wiedniu i we Lwowie. Po ukończeniu techniki objął posadę asystenta budownictwa w c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie. Na tem stanowisku rozpoczął zawód architekta, malując akwarele, przeważnie pejzaże i zdjęcia architektoniczne, które wystawiał w krakowskiem Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych od r. 1881—1899. Pierwszą jego budowlą był kościół gotycki a później pałac w Dobrzechowie, zbudowane dla Romana hr. Michałowskiego. Dzieła te były dlań podwaliną do zdobycia z czasem sławy i zaszczytnych stanowisk.

W roku 1887 ym rozpoczął w Krakowie budowę domu pod godłem „Festina lente", a w następnych latach długi szereg domów wbrew utartym formułom i całe szeregi kościołów, will etc. Wreszcie w r. 1900 zamianowany c. k. profesorem politechniki we Lwowie, rozpoczął zawód profesorski zdobyciem pierwszej nagrody za budowę kościoła św Elżbiety i rozpoczął ją rzeczywiście w r. 1904 Wśród licznych prac jego, publikowanych w Wiedniu, Stutgardzie, Londynie, Paryżu etc., widnieją i rozsiane po Galicyi budowle, w których widnieją jego wybitne zdolności i oryginalne dążenia.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Wilhelm i budownictwo polskie. Medyolański dziennik „Secolo" podaje, że odpowiedź odmowna, dana architektom polskim w sprawie budowy domu polskiego na wystawie jubileuszowej w Rzymie przez komitet wystawowy, jest wynikiem starań ambasady niemieckiej.

Cesarz Wilhelm ma zwiedzać we wrześniu wystawę i nie życzył sobie, aby się tam spotkał z okazami, pochodzącymi z Polski.

Zaprzeczenie. „Tägliche Rundschau" zaprzecza wiadomości, jakoby ks. następca tronu miał objąć dowództwo dywizyi w Poznaniu i zamieszkać w nowym zamku poznańskim.

Przeciw statkom powietrznym. W Berlinie inżynier angielski przedstawił w hipodromie model swój torpedowca napowietrznego, przeznaczonego do niszczenia balonów wszelkiego rodzaju.

Ujęcie bandytów. Z Krakowa donoszą: Przy pościgu zbrodniarzy, którzy zamordowali agenta policyi Rzeszowskiego w Chrzanowie, aresztowano w różnych miejscach kilkunastu uzbrojonych bandytów z Królestwa Polskiego. Pod Szczakową żandarmi ujęli szajkę pięciu bandytów, z których każdy miał przy sobie rewolwer, systemu brauninga, oraz kilkaset nabojów. Nadto znaleziono przy nich znaczną sumę pieniędzy, rozdzieloną w równych częściach pomiędzy wszystkimi bandytami. Władze przypuszczają, że dopuścili się oni gdzieś świeżo rabunku, z którego zdobyte pieniądze pomiędzy siebie podzielili. Przesłuchiwani bandyci ci w Chrzanowie twierdzą, że przybyli z Ameryki i o zbrodni nic nie wiedzą. Trzech świadków tymczasem zeznało, że jeden z aresztowanych jest mordercą pewnego izraelity w Królestwie Polskiem. Inny aresztowany, nazwiskiem Szewel Majzelewicz Jerlin, rodem z Homla w gubernii mohylowskiej, jest również silnie podejrzany o udział w zbrodni chrzanowskiej Śledztwo i pościg trwają w dalszym ciągu.

Ulgi paszportowe dla handlowców. Jakkolwiek pracownicy handlowi nie stanowią cechu, tak, jak czeladnicy różnych rzemiosł, to jednak — jak się dowiaduje „Handlowiec"—mogą korzystać z paszportów zagranicznych ulgowych, t. j. po 2 rb., jednakże za każdorazowem zezwoleniem generał-gubernatora.

Ulgi przyznawane będą o tyle, o ile wyjazd wywołany będzie potrzebą leczenia zagranicą, chęcią pogłębienia wiedzy zawodowej lub zdobycia praktyki.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Złożenie mandatu.

Lwów.—Poseł Oleśnicki złożył mandat sejmowy z powodu złego stanu zdrowia.

Uroczystości w Częstochowie.

Warszawa. — Arcybiskupowi Bilczewskiemu rząd rosyjski zezwolił na wzięcie udziału w uroczystościach koronacyi cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny w Częstochowie.

Zakup dóbr niemieckich.

Poznań — Dobra Tangenfeld kupił od niemca za pół miliona marek polak Tomaszewski.

Zaczadzenie robotników.

Szczecin.—W dobrach niemieckich Austhof uległo zaczadzeniu 16 robotników polaków; 6 z nich zmarło. Przeciwko właścicielowi majątku wdrożono śledztwo.

I maja.

Warszawa.—Dzień 1 maja minął spokojnie.

Łódź. — Dnia 1 maja doszło do starć z policyą. Aresztowano 28 osób.

Paryż.—W dniu 1 maja żadnych zajść nie było. Miasto posiadało wygląd obozu wojennego.

Odezwa.

Bruksella.—Międzynarodowe biuro socyalistyczne wydało odezwę w sprawie finlandzkiej.

Wzloty Lathama.

Petersburg.—Wzloty Lathama nie udały się. Za pierwszym razem awiator wzniósł się do wysokości 1½ arszyna i zrobiwszy 20 sążni opuścił się wskutek zepsucia śruby. Podczas drugiego wzlotu motor odmówił posłuszeństwa. Za trzecim razem aeroplan zatoczył półkrąg na wysokości 6—7 metrów, poczem spadł, łamiąc prawe skrzydło. Publiczność rzuciła się do aparatu; policya konna natarła na tłum, którym wskutek tego opanowało wielkie wzburzenie. W ciągu 2 godzin bez przerwy trwały starcia z policyą. Aresztowano 3 osoby, które następnie uwolniono na żądanie publiczności.

Petersburg.—Wzlot Lathama uznano za nieważny. Pieniądze zostaną zwrócone publiczności. Suma pobrana za bilety wejścia na plac wynosi blizko 27,000 rb.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. — Po zaświadczeniu solidarności gabinetu z ministrem skarbu wielki wezyr zażądał ponownego rozpatrzenia kwestyi, dotyczącej sum, przeznaczonych dla małżonków księżniczek krwi. Po wysłuchaniu zarzutów, czynionych przez posłów opozycyjnych, izba większością 153 głosów przeciwko 29 przyjęła odnośny artykuł preliminarza w redakcyi rządu, zmieniając tym sposobem uchwałę, powziętą na posiedzeniu sobotniem.

Konfiskata.

Petersburg. — Skonfiskowano wielkanocne numery gazety „Riecz" i „Sowremiennoje słowo".

Sprawa gaz. „Riecz".

Petersburg. — Na ostatniem posiedzeniu sądu polubownego w sprawie zajścia między gazetami „Riecz" i „Sowremiennoje Słowo", Smirnow dowiódł, iż „Riecz" nie spełniła obietnic, wyszczególnionych w prospekcie. Jordański dowodził, iż „Riecz" w sposób niedopuszczalny traktuje przeciwników politycznych. Hessen protestował przeciwko powyższemu twierdzeniu. Wyrok sądu zostanie ogłoszony w tych dniach.

Wzlot do Kronsztadu.

Petersburg. — Zezwolono na wzlot Petersburg—Kronsztad podczas tygodnia awiatycznego.

Deputacya parlamentarna.

Petersburg. — W maju przybędzie do Petersburga turecka deputacya parlamentarna.

Utrudnienia dla żydów.

Petersburg. — Od zdających egzaminy eksternów wyznania mojżeszowego zażądano świadectw na prawo stałego zamieszkania poza granicą osiadłości. Dotychczas wymagane były tylko świadectwa tymczasowego zamieszkania.

Różne.

Władywostok.—Skazanemu za prowokacyę oficerowi żandarmeryi Zawarnickiemu zamieniono ze łanie do ciężkich robót na dwuletnie więzienie. Po zaliczeniu mu dwuletniego więzienia prewencyjnego wypuszczono go na wolność.

Petersburg. — Gazety zamieściły serdeczne wspomnienia pośmiertne o Passowerze.

Petersburg. — „Riecz" wita z radością zjazd Pirogowski. Między innemi gazeta pisze: „Choć ciemna teraz panuje noc, lekarze jednak mocno ufają, iż wkrótce w Rosyi zaświta jutrznia".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Elizawetpol.—Podczas starcia z rozbójnikami zabity został szuszyński naczelnik powiatu.

Wilno.—Otwarty został przez kuratora okręgu naukowego zjazd nauczycieli sztuk i rzemiosł w zakładach naukowych okręgu wileńskiego. W zjeździe biorą udział delegowani przez ministerstwo inspektorowie wydziału szkół przemysłowych.

Urmia.—Z Soudjbulaku donoszą: „Rabunki kurdów zwiększają się z każdym dniem. Rabują i zabijają w biały dzień w okolicach i na targu. Gubernator bezsilny. Z Choi donoszą, że ludność protestuje przeciwko uchwalonemu przez medżylis podatkowi na sól i w celach demonstracyjnych zamknęła na trzy dni wszystkie sklepy".

Tabris.—Władze miejscowe otrzymały rozkaz ministra spr. zagr., zabraniający im zatwierdzenia jakichkolwiek tranzakcyi z poddanymi cudzoziemskimi bez uprzedniego w każdym wypadku pozwolenia ministra spr. zagr. Rozkaz ten, będący w sprzeczności z traktatem turkmanczajskim, skrępuje handel rosyjski. Powołując się na ten zakaz, karguzarzy Urmii i Tabrisu odmawiają zatwierdzenia prawnych aktów kupna, dokonanych przez poddanych rosyjskich.

Saloniki.—Szefket Turgut-basza ogłosił stan wojenny w północnej Albanii.

Strasburg.—Awiator niemiecki Wincirs okrążył dwukrotnie kościół strasburski na wysokości 200 metrów.

Chrystyania. W nocy w historycznem muzeum starożytności zrabowano 75 złotych pierścionków i medali ogromnej wartości.

Kopenhaga.—Miasto wydało bankiet na cześć Roosevelta, w którym brało udział 300 gości. Następnie Roosevelt wyjechał do Chrystyanii.

Dżulfa.—Wieczorem w Dżulfie perskiej nieznani napastnicy dali kilka strzałów w pobliżu rogatek na drodze tabryskiej. Napastnicy zdołali umknąć korzystając z ciemności. Usposobienie ludności spokojne. Przypuszczają iż kontrabandziści starali się wywołać alarm w celu odwrócenia uwagi wojsk straży pogranicznej.

Londyn. — Lidzka izba handlowa powzięła rezolucyę w kwestyi finlandzkiej, analogiczną z rezolucyami, powziętemi przez inne izby handlowe.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya. — Na wieczornem posiedzeniu adwokat Luzzatti, kończąc przemówienie w obronie Pryłukowa, wskazał, że Pryłukow jest nieszczęśliwym człowiekiem. Tarnowska zmuszała go wraz z Naumowym do przyczynienia się do celów zbrodniczych. Luzzati prosił przysięgłych o litość dla Pryłukowa.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. — S. d. Hirsch potępił ostro postępowanie policyi berlińskiej w sprawie wydania władzom rosyjskim Terpetrosowa, oraz potępił deportacyę cudzoziemców ze względów politycznych. Minister spr. wewn. wskazał, że wydanie Terpetrosowa nastąpiło na zasadzie traktatu rosyjsko-pruskiego z r. 1894.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Dziennik Kijowski

Pierwsze i jedyne codzienne pismo polskie na Rusi

W **V-ym roku istnienia**, wychodzi pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„DZIENNIK KIJOWSKI" wprowadził w roku 1910 cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

Luki, wynikające z braku numerów poniedziałkowych, zostały zapełnione, telegramy własne pomnożono i w roku 1910 **„Dziennik Kijowski"** posiada **własne agentury telegraficzne**

w Warszawie, Petersburgu, Poznaniu, Lwowie, Wiedniu i Berlinie.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1910 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilają **korespondencye z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informują czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: **z Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczają wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W **dziale literackim** pomieszczać będzie **„Dziennik Kijowski" artykuły** i fejletony z dziedziny sztuki, **krytyki** literackiej artystycznej.

W roku bieżącym rozpocznie **„Dziennik Kijowski"** druk szkiców powieściowych z życia współczesnego kresów przez **Edwarda Paszkowskiego** p. t.

ROZBITKI

W drugim odcinku powieściowym będzie „Dzien. Kij." w r. 1910 umieszczać szereg **tłómacz. powieści pierwszorz. autorów.**

Rozszerzając **dział naukowy**, „Dziennik Kijowski" zamieszczać będzie szereg **szkiców historycznych**: w tej liczbie drukowane będą prace nestora naszej historyografii **prof. Aleksandra Jabłonowskiego, d-ra Konopczyńskiego, W. Drogomira** (autora „Nocy z 6 na 7 Października").

Najnowsze wyniki nauki podawać będzie w r. 1910 „Dziennik Kijowski" w szeregu **fejletonów popularno-naukowych.**

W dziedzinie techniki wydawniczej **„Dziennik Kijowski"** postawiony został na odpowiadającej współczesnym wymaganiom stopie i w roku 1910-ym drukowany **jest na pośpiesznej maszynie najnowszego typu amerykańskiego**, co daje możność umieszczać najświeższe telegramy i ostatnie wiadomości.

Nadto w roku 1910 prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje prawo nabywania po cenie zniżonej pomnikowych dzieł naszego uczonego **Zygmunta Glogera:**

Encyklopedya Staropolska Illustrowana. ● Rok Polski w życiu, tradycyi, pieśni.

Wydawnictwo **„Scena i Sztuka"**, jedyne pismo polskie, poświęcone sprawom sztuki, otrzymywać mogą w r. 1910 nasi prenumeratorowie po cenie zniżonej 5 rb. 20 kop. rocznie z przesyłką dla abonentów rocznych.

Prenumerata „Dziennika Kijowskiego" wynosi od 1 stycznia 1910 roku: Rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb., kwartalnie **3** rb., miesięcznie **1** rb. **Zagranicą:** rocznie **18** rb., półrocznie **9** rb., kwartalnie **4** rb. **50** kop., miesięcznie **1** rb. **50** k.

Uwaga: Osoby, które dotychczas korzystały z ulg w opłacie prenumeraty, korzystają z ulg i w roku 1910, a więc wielebne duchowieństwo korzysta z dotychczasowych warunków prenumeraty (tj. 8 rb. rocznie), nadto — ucząca się młodzież, członkowie Związku oficyalistów, opłacać będą w roku 1910: rocznie **6** rb., półrocznie **3** rb., kwartalnie **1.50** kop., miesięcznie **60** kop.

Zarząd T-wa akcyjnego fabryki cukru i rafineryi

UZIN

niniejszem wzywa akcyonaryuszów T-wa **na nadzwyczajne zebranie ogólne,** mające się odbyć w Kijowie **dnia 25 maja (7 czerwca)** 1910 r. w Grand Hotelu o godzinie 4-ej po południu.

Program zebrania:

1) Wybór członków Zarządu i kandydatów na miejsce składających swe mandaty, oraz wybór członków komisyi rewizyjnej na rok 1909/10.

2) Stan interesów T-wa w związku ze zmianą zarządu oraz zatwierdzenie planu działania na czas przyszły.

3) Upoważnienie Zarządu do nabycia na własność i dzierżawienia: ziemi i wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego.

4) Upoważnienie Zarządu do otwierania T-wu kredytu w Banku Państwowem i w bankach prywatnych, zarówno jak i u osób prywatnych.

5) Zdecydowanie i wyjaśnienie wszelkich kwestyi zawartych w sprawozdaniu Zarządu, tyczących się organizacyi interesu, uregulowania rachunków i umów T-wa z osobami prywatnemi i instytucyami. 17857

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej.